

# WIEŚCI POLSKIE

Rok III

Budapeszt, sobota 22 lutego 1941

Nr. 23

Na arenie międzynarodowej

## ECHA PAKTU

Premjer bułgarski Filow złożył w parlamencie specjalne oświadczenia na temat podpisanego ostatnio w Ankarze turecko-bułgarskiego paktu nieagresji i przyjaźni. W związku z echem tego układu na świecie Filow stwierdził, że bułgarska polityka zagraniczna nikomu nie zagraża i że podstawą jej pozostaje powstrzymanie się od jakiegokolwiek ataku. Wywody premiera zostały przyjęte owa- cyjnie przez parlament.

Nowe podkreślenie ze strony rządu bułgarskiego, że Bułgaria nie zamierza nikomu zagrażać i powstrzyma się od jakiegokolwiek ataku odnosi się oczywiście w pierwszym rzędzie do Grecji. Zwraca uwagę fakt, że w układzie turecko-bułgarskim jest mowa o wyrze- czeniu się przez oba państwa ataku nie tylko na partnera układu, lecz wogóle, co w odniesieniu do Bułgarii dotyczy właśnie Grecji. Wyjaśnienia premiera bułgarskiego potwierdzają, że tak istot- nie układ ten należy rozumieć.

W Londynie podano do wiadomości, że turecki minister spraw zagranicznych przed podpisaniem paktu z Bułgarią przyjął ambasadora brytyjskiego i posła greckiego w Ankarze i odbył z nimi przyjazne rozmowy na temat bliskiego zawarcia układu.

Korespondent dyplomatyczny Reu- lera stwierdza na podstawie tekstu układu że zobowiązania Turcji wobec Anglii pozostają w mocy. Dalej zaprzecza się, jakoby Turcja przez nowy układ zobowiązała się do nieprzedsięwzięcia żad- nej akcji w wypadku przemaszerowy- wania oddziałów niemieckich przez Buł- garję. W zakończeniu korespondent Reutersa wyjaśnia, że wojskowi angielscy, którzy odbywali ostatnio w Ankarze rozmowy z tureckim sztabem general- nym, byli naprawdę dokładnie informo- wani o rokowaniach bułgarsko-tureckich.

Najbardziej interesująco wyglądają wyjaśnienia, złożone przez Turcję.

Otóż w Ankarze zakomunikowano urzę- dowo, że Turcja lojalnie dotrzyma wszyst- kich zobowiązań, jakie przewiduje sojusz wojskowy z Anglią. W Ankarze jeszcze raz podkreśla się, że porozumienie buł- garsko-tureckie w niczym nie wpłynęło na zmianę polityki tureckiej, która ma na oku wyłącznie interesy Turcji. Pokój na Bałkanach leży w interesie Turcji i dlatego tak w Ankarze, jak i w całym kraju turecko-bułgarski pakt nieagresji wywołał duże zadowolenie. Pakt ten oczywiście natychmiast traci swa moc obowiązującą z chwilą, gdy Bułgaria nie będzie dysponowała swobodą ruchów.

Jak widzimy — stanowisko jasne, proste i niedwuznaczne.

Ciekawe informacje podaje jeszcze radio szwajcarskie z powołaniem się na moskiewskie koła miarodajne. Zda- niem kół politycznych Moskwy, buł- garsko-turecki pakt nieagresji doszedł do skutku w pierwszym rzędzie dzięki interwencji Sowieków.

## Armja amerykańska liczy milion żołnierza

Amerykańskie Ministerstwo Wojny og-łosiło oficjalnie, że armja Stanów Zjedno- czonych osiągnie w ciągu 14 dni siłę 1 mil- jona żołnierzy. Liczba ta obejmuje rekru- tów, wojska linjowe, powołanych obecnie rezerwistów i Gwardję Narodową.

## Ustawa o pomocy dla Anglii w Senacie

Po uchwaleniu ustawy o pomocy dla Anglii przez Komisję Spraw Zagranicznych Senatu amerykańskiego, ustawa przeszła na plenum Senatu. Pierwsze czytanie rozpoczęło się dramatyczną mową przy- wódcy większości demokratycznej sen. Barkleya, który przedstawił w jaskrawych barwach następstwa zwycięstwa państw «osi» dla Stanów Zjednoczonych i całego świata. Zwycięstwo «osi» — oświadczył Barkley — oznaczałoby dla Stanów Zjedno- czonych koniec wolności gospodarczej, du- chowej i politycznej.

Po mowie Barkleya zabrał głos przy- wódca mniejszości republikańskiej sen. Austin. Podkreślił on, że przyjęcie ustawy oznaczać będzie, że Stany Zjednoczone są przeciwne jakemukolwiek układowi pokojo- wemu, dopóki Hitler ma możliwość dykto- wania warunków. Przed mową Austina doszło do incydentu między Barkleyem a opozycyjnym sen. Taftem. Taft oświad- czył, że jedynym logicznym następstwem mowy Barkleya byłoby natychmiastowe wypowiedzenie wojny, na co Barkley od- powiedział, że jeżeli Taft uważa to za logiczne winien postawić wniosek w sprawie wypowiedzenia wojny Niemcom.

Jak zakomunikował znany izolacjonista sen. Wheeler — opozycja wnosi szereg wniosków w związku z ustawą. Wnioski te domagają się podania przez Anglię jej celów wojennych, zakazu użycia amery- kańskich okrętów wojennych do kon- wojów, zakazu przekazania dalszych okrę- tów wojennych Anglii, ograniczenia ilości i typów broni, którą armja i flota U. S. A. będzie mogła przekazywać Anglii, wy- raźnego stwierdzenia, że ustawa nie upo- ważnia Roosevelta do użycia amery- kańskich sił zbrojnych poza półkulą za- chodnią, wymienienia krajów, którym Stany Zjednoczone będą pomagać i usta- lenia, że amerykański materiał wojenny będzie mógł być odstąpiony tylko za zgodą armji i floty.

Z wszystkich tych punktów, które były już przedkładane komisjom i Izbie Repre- zentantów — żaden niema szans przyjęcia.

W dalszej dyskusji liczni senatorowie wypowiadali się za przyjęciem ustawy.

Koła polityczne Waszyngtonu uważają walkę grupy antyinterwencjonistycznej o o- graniczenie pełnomocnictw prezydenta — za beznadziejną, wobec rosnących na- strojów wojennych wśród większości Senatu.

## Flota Amerykańska w dniu 1 września 1940

W związku z planem przekazania Anglii nowych 40 kontrtorpedowców amery- kańskich amerykański Departament Stanu ogłosił urzędowy komunikat, przedstawia- jący siłę floty Stanów Zjednoczonych. W oświadczeniu zaznaczono, że podane cyfry odzwierciedlają stan floty z dnia 1 września 1940 roku. Późniejsze dane nie mogą być ogłoszone, gdyż zabrania tego nowa ustawa o obronie narodowej. Urzędowe dane o stanie floty amerykańskiej nie wykazują 100 kontrtorpedowców, które częściowo już przeszły na własność mary-

narki angielskiej lub które będą jej wkrótce przekazane. Według wykazu, flota amery- kańska rozporządza następującymi ważnej- szymi jednostkami morskimi:

Typ okrętu	Nowe- czesnych	Prze- sta- rza- nych	W budowie	Razem
Okręty linjowe ..	12	3	17	32
Lotniskowce ....	6	—	12	18
Krażownikiki ....	35	2	54	91
Kontrtorpedowce	85	74	206	365
Łodzie podwodne	36	68	81	185

## Przyspieszenie budowy kontrtorpedowców w Ameryce

Prezydent Roosevelt oznajmił widocznie uradowany, że budowa kontrtorpedowców postępuje naprzód znacznie prędzej, niż przewidywały pierwotne terminy. W listo- padzie ub. roku podawano jako czas budowy 24—30 miesięcy. Obecnie słychać,

że wystarczy w zupełności mniej więcej połowa tego czasu. To optymistyczne stwier- dzenie uważane jest za dalszy dowód, że prezydent Roosevelt ustosunkowuje się przy- chylnie do propozycji Willkiego w sprawie od- stąpienia dalszych kontrtorpedowców Anglii.

## Polska brygada w Egipcie

Jak donosi agencja INB — nowy ambasador polski Jan Ciechanowski przy- był na pokładzie statku amerykańskiego «Excambion» do Nowego Jorku, gdzie został powitany przez amb. Drexel Biddle. Ciechanowski nie chciał się wypowiadać

w sprawie rozmiarów polskiego udziału w wojnie, zauważył jednak, że cała brygada polska stoi w Egipcie i pod- kreślił, że cała polska flota handlowa, obejmująca statki o łącznym tonażu 100.000 tonn pracuje dla Anglii.

## Szkolenie brytyjskich skoczków spadochronowych

W związku z akcją skoczków spado- chronowych w południowych Włoszech, angielskie Ministerstwo Wojny opublikowało pierwsze szczegóły na temat szkolenia angielskich oddziałów spadochronowych; Szkolenie pierwszych oddziałów tego typu

rozpoczęło się w Anglii latem 1940 r., mianowicie w chwili, kiedy obawiano się, że Niemcy po swych sukcesach we Francji będą próbowali inwazji Anglii. Żołnierze tych oddziałów są ochotnikami, którzy posia- dać muszą specjalne właściwości fizyczne.

## Oddziały australijskie w Singapore

Reuter donosi urzędowo, że do Singa- pore przybyły australijskie oddziały woj- skowe w sile wielu tysięcy ludzi dla wzmocnienia obrony Malajów. Po wyląd- owaniu, Australijczycy zostali skierowani do różnych miejsc postoju na wyspach Malajskich.

«Corriere della Sera» informuje, że oddziały te składają się z piechoty, artylerji, saperów i różnych formacyj technicznych. Sprzęt wojenny jest wyrobu australijskiego.

## Z okupowanej Holandji

Berliński korespondent «Neue Zürcher Ztg.» donosi: Jak słychać, niemieckie władze wojskowe w Holandji zamknęły jedną z firm handlowych w Hadze, gdyż personal zachowywał się prowokacyjnie wobec wojskowych niemieckich. Kierownika i pracowników firmy aresztowano. Ze strony niemieckiej określa się to za- rządzenie jako poważną przestrożę, która ma zapobiec powtórzeniu się podobnych wypadków na przyszłość.

## Cztery „gau“ niemieckie w Rumunii

«Essener National Zeitung» donosi z Bukaresztu, że przywódca grupy nie- mieckiej w Rumunii Schmidt otworzył uroczyste w pozostałej przy Rumunii części Siedmiogrodu nowe «Gau Bergland» jako autonomiczny okręg Volksdeutschów rumuńskich. Dotychczas w Rumunii ist- niały trzy takie okręgi. Manifestacja za- kończyła się złożeniem ślubowania «Führe- rowi» Rzeszy Wielkoniemieckiej Adolfowi Hitlerowi i państwu rumuńskiemu.

## Chili konfiskuje statki duńskie

Rząd chilijski skonfiskował trzy pa- rowce duńskie, znajdujące się na za- chodniej półkuli. Prasa okupowanej Danji protestuje przeciw temu zarządzeniu, zarzucając rządowi chilijskiemu pogwałce- nie prawa międzynarodowego w stosunkach między dwoma neutralnymi państwami. Przedstawiciel rządu kopenhaskiego w Chili protestował wobec rządu w Santiago.

## Zakaz dwóch pism filoniemieckich w Szwajcarji

Wydział prasowy szwajcarskiego sztabu generalnego zawiesił na przeciąg trzech miesięcy dwa prawicowe i filoniemieckie pisma «Die Front» i «Der Grenzboten». Oba te pisma były wydawane przez rozwiązany już dawniej t. zw. «front narodowy» w Szwajcarji. Zarzucono im wielokrotne pogwałcenie przepisów prasowych.

## Statki pod banderą szwajcarską

Prasa szwajcarska omawia nie bez dumy fakt, że do Nowego Yorku zawiął nie- dawno statek handlowy «Mount Taurus» pod banderą Szwajcarji i z barwami szwajcarskimi na burtach. Jak się oka- zuje, Szwajcarja, mimo braku dostępu do morza, posiada małą flotę handlową. Wynajęła ona mianowicie 20 statków zagranicznych, które kursują pod banderą z krzyżem szwajcarskim. Są to przeważnie statki greckiego pochodzenia. Dopóki Grecja była neutralna, nie było w tem trudności. Dziś sytuacja stała się delikatna, wobec czego Szwajcarzy starają się tem bardziej uwidocznić «szwajcarskość» tych statków. «Mount Taurus» przywiózł do Stanów Zjednoczonych 238 worków poczty.

Co piszą inni?

**Mistrz i pomnik**

Z okazji imienin Ignacego Paderewskiego «Wiarus Polski» przytoczył kilka fragmentów z mowy wygłoszonej przez mistrza w roku 1910. Paderewski stojąc wtedy u stóp pomnika mówił:

«Dzielo na które patrzymy nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka kraju, nie tylko w jego minioniej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz w jasnej silnej przyszłości.

Zrodziła je miłość i wdzięczność dla tych przodków naszych co nie po łup, nie po zdobyc szli na pole walki, ale w obronie słusznej sprawy, zwycięskiego dobyli oręża.

Twórca pomnika i wszyscy, którzy mu byli pomocni składają hołd ten dziękczynny świętej pamięci praocjów. Składają go na ołtarzu ojczyzny, jako wotum pobożne, błagając te wysokie, świetlane duchy od wieków już z Bogiem złączone by wszystkie dzieci tej ziemi natchnęły miłością i zgodą by rozszerzyły serca nasze, by wyprosiły dla nas moc wiary i nadziei, pogodę, rozważę, cierpliwość i tę dobrą wolę, bez których niema ani cnót cichych, ani dobrych czynów. Niechaj więc Naród ofiarę serc naszych miłościwie przyjąć raczy.

**Z KRAJU I ZE ŚWIATA**

**OBUWIE DZIECĘCE Z ODPADKÓW** poczęto produkować na zarządzenie sowieckich władz okupacyjnych w trzeciej garbarni lwowskiej. Plan produkcji przewiduje 15.000 par rocznie.

**NA SZLAKU ROZWADÓW-LWÓW** (360 km) zbudowano przewód gazowy, który ma przepuszczać 60 metrów sześć. gazu na minutę.

«**KABLE OCHRONNE PRZED ZMOKNIĘCIEM**» wprowadzono w lwowskich warsztatach tramwajowych. Urządzenie to, według radja lwowskiego, wynalazł niejaki brygadjer Sliwiński i oddał je do użytku dla uczczenia XVIII wszechzwiązkowej konferencji partyjnej.

**OSTATECZNY TERMIN** składania podań o wize wyjazdowe z Litwy i Wileńszczyzny zapadł 10 lutego. Wize wydawano tym, którzy posiadali paszporty zagraniczne oraz przynajmniej jedną wizę tranzytową państwa ościennego. Znaczna ilość złożonych paszportów zaginęła w wydziale wiz i rejestracji w Kownie. Szwecja nie wydaje wiz wyjazdowych dla osób, pragnących wyjechać z Sowietów

**Mamy w świecie przyjaciół!**

Wielka przyjaciółka Polski p. Rosa Bailly, która od wielu lat pracuje na terenie towarzystwa «Les amis de la Pologne» ogłosiła na łamach «Wiarusa Polskiego» obszerny artykuł w którym cytuje mnóstwo listów, jakie otrzymuje z całej Francji z wyrazami sympatii dla nieszczęśliwych uchodźców polskich. Do listów tych dołączone są liczne dary. A oto jeden z najbardziej charakterystycznych listów cytowanych przez p. Bailly.

«... W wigilję każdy z Polaków otrzymał paczkę, na której wypisałam nazwisko, co jeszcze ich bardziej zaintrygowało i cieszyło. W paczce było 500 gramów fig, daktyle, ciastka, cygaro, papierosy, duży placek na czterech i butelka burgunda na pięciu — w ten sposób mogli uczcić wigilję. Spejalnie poszłam do szpitala, aby wyszukać Polaka samotnego, którego zaprosiliśmy na obiad rodzinny do mojej siostry. Umiał on zaledwie trochę po francusku; był tak dalece wzruszony, że nie mógł jeść ani mówić. Ponownie zaprosiłam go do siebie z innym inwalidą na Nowy Rok, ku ich szczerej radości sfotografowaliśmy się wspólnie. Rozdając migdały nauczyliśmy ich gry w «Filipina» no i naturalnie w czasie następnej wizyty pozwoliliśmy im wygrać, po to by móc z prawdziwą przyjemnością wręczyć jednemu ciepły

sweter, a drugiemu solidny szalik. Nie potrzebuję dodawać, że obaj tych rzeczy nie mieli. Mam zamiar zapraszać ich kolejno co niedziela, pomimo ograniczeń żywnościowych, zaczynając od tych, którzy przyszli tu z Polski i są bardziej osamotnieni. Obiegłam całe miasto w poszukiwaniu słownika polsko-francuskiego, naturalnie nie znajdując tak rzadkiej perły.

Ranni cierpią przedewszystkiem moralnie. Jeden zwłaszcza martwi mnie głęboko. Nie umie ani słowa po francusku. Leży od 11 listopada i odmawia przyjmowania posiłków. Zastrzyki, jakie mu robią dla podtrzymania sił przestają skutkować więc prawdopodobnie będą go karmić sztucznie. Wsunęłam mu do paczki papierosów, 50 franków i kiedy wróciłam do niego, szlochał jak małe dziecko. Naturalnie, jak się należy, zawtórowałam mu, bezcząc jeszcze silniej niż on. Musieliśmy przeraźliwie głupio wyglądać — tak mi się przynajmniej wydaje. Nie ma on wiadomości od żony i pięciorga dzieci. Droga Pani przedstawia sobie zapewne tę scenę i zapewne uśmiełaby się z moich pytań, stawianych po francusku i z jego zapytań polskich. Porozumieliśmy się tylko dzięki łzom. Błagam Panię o znalezienie mi słownika. Będę wylawiać wyrazy i w ten sposób dojdę wreszcie jak nieś ulgę w tej straszliwej niedoli duchowej.

**Transporty mebli- przewaga Niemców nad Niemkami**

Poznań w lutym 1941 roku

W wielce wymownej korespondencji z Poznania «Frankfurter Zeitung» pisze między innymi:

Gościa ze starego obszaru Rzeszy uderzają w Poznaniu przedewszystkiem dwie niezwykle dlań rzeczy: małe, niepokazne dorożki konne i wielka liczba przeciągających z dudnieniem przez miasto wozów z meblami. Co dotyczy dorożek, to w czasach wojennych, gdy musi się oszczędnie obchodzić z każdym surowcem, w Poznaniu, podobnie jak w innych miastach Wschodu, uczyniono jak gdyby cnotę z konieczności i utrzymano jako środki komunikacji te pozostałe z czasów polskich pojazdy. Natomiast wielka liczba wozów z meblami jest znakiem nowych czasów. W tych transportach mebli uwiadczenia się wola rodzin niemieckich usadowienia się na odzyskanym Wschodzie. Każdy taki wóz z meblami na rampie dworców towarowych lub na ulicach miasta oznacza wzmocnienie frontu niemieczyny.

Gdy zwróci się uwagę na nazwy firm i miejscowości na wozach, stwierdza się interesujący fakt, że niema chyba w Rzeszy takiego okręgu, z którego nie

udałaby się na Wschód choć jedna rodzina niemiecka. Każdy przybywający do Poznania wóz z meblami daje nadzieję temu lub owemu kawalerowi, że zapomocą szczęśliwego towarzysza, który zdobył mieszkanie, znajdzie on przytułek w niemieckim gronie rodzinnym pod sprawami rządami niemieckiej pani domu. Również obcy zrozumie tę tęsknotę kawalerów poznańskich za zaproszeniem do ogniska niemieckiego, skoro tylko zwiędzi z przyjacielem o wieczornej porze różne lokale i stwierdzi ze zdumieniem, że w ruchu towarzyskim poza obrębem domów prywatnych świat kobiecy jest skąpo reprezentowany. Panujący wciąż w Poznaniu niedostatek mieszkań zmusza wielką część czynnych w Poznaniu Niemców do prowadzenia oddzielnego gospodarstwa. W poznańskim życiu towarzyskim przeważa wciąż jeszcze mężczyzna, jakkolwiek nie w tak wielkim stopniu, jak przed rokiem, gdy Poznań wydawał się wręcz miastem mężczyzn; z każdym bowiem dniem rozszerza się zakres panowania niemieckiej pani domu. Widoczną tego oznaką są wozy z meblami na ulicach miasta.

**Sprawa T-wa Naftowego „Małopolska“**

Sąd Apelacyjny w Paryżu wydał wyrok w sprawie T-wa Naftowego «Małopolska», kierowanego przez zrzeszenie francuskie, które posiadało w Małopolsce szereg szybów naftowych o ogólnej wartości 800 milionów franków.

Podczas wkroczenia do Polski, wojska sowieckie zajęły te szyby, a T-wo francuskie (Société des Pétroles de Małopolska) zwróciło się do sądu w Paryżu (jako swej siedziby prawnej) z podaniem o zatrzymanie pod zastaw sumy około 75 milionów franków w różnych papierach wartościowych, należących do Przedstawicielstwa Handlowego Sowietów w Paryżu, a złożonych w kilku bankach stołecznych.

Zarządzono więc zajęcie tego majątku, ale Przedstawicielstwo Handlowe Sowietów domagało się zwrotu tych wartości. Sprawą zajęła się pierwsza Izba Trybunału Sekwany, która potwierdziła poprzednie zarządzenia.

Obecnie sprawa znalazła się przed sądem apelacyjnym, który odrzucił poprzednie wyroki, wychodząc z założenia, iż zajęcie takich wartości może mieć miejsce tylko w razie rzeczywistej należności w gotówce. Wywłaszczenie zaś Twa Małopolska wysuwa takie zagadnienia, które mogą być rozwiązane dopiero po uregulowaniu sytuacji przez traktaty międzynarodowe. Tak więc — 75 milionów, należących do Sowietów — zostało zwolnionych.

**Ukarane bohaterstwo**

Z Francji donoszą o następującej rzadkiej sprawie sądowej:

W r. 1937 kapitan Garnier za jakieś poważne wykroczenie dyscyplinarne został usunięty z armii francuskiej i pozbawiony rangi. W chaosie wojennych dni majowych 1940 roku Garnier włożył znów samowolnie mundur oficerski, dodał do posiadanych dawniej trzech naszywek czwartą naszywkę majora i zgłosił się jako ochotnik do dowództwa najbliższej grupy lotniczej. W następnych tygodniach Garnier był czynny jako pilot i obserwator i dokonał szeregu bohaterkich czynów, które wzbudziły uznanie i podziw kolegów i przełożonych. Gdy jednak po zawieszeniu broni zapanował większy ład, ujawniła się samowola Garnier. Stał on przed sądem wojennym za nieprawne noszenie munduru i uzurpowanie sobie praw dowódcy. Jakkolwiek obrońca mógł wykazać, że Garnier podczas całej swej kill-utygodniowej służby nie pobrał ani centyma wynagrodzenia, sąd wojenny musiał wydać dla formy wyrok skazujący. Kara była jednak łagodna, wynosiła bowiem dwa miesiące więzienia z zawieszeniem. Po wyroku Garnier oświadczył, że w razie potrzeby powtórzyłby bez wahania swój czyn.

Henryk Sienkiewicz

**Z PAMIĘTNIKÓW KOREPETYTORA**

IV

— Panie Wawrzynkiewicz! Mama będzie kontenta! Dostałem dziś z geografii... niech pan zgadnie ile?

A gdym udawał, że nie zgaduję, przybiegał do mnie z pyszną miną i zarzucał mi ręce na szyję, mówił niby do ucha ale bardzo głośno:

— Piątkę! naprawdę piątkę!

Były to dla nas obydwóch szczęśliwe chwile. Wieczorami w takie dni Michaś rozmarzał się i wyobrażał sobie co to będzie, jeżeli dostanie wszystkie stopnie celujące gwarzył nawpół do mnie nawpół do siebie:

— Na Boże Narodzenie pojedziemy do Zalesina; śnieg będzie padał, więc pojedziemy sankami. Przyjedziemy w nocy, ale mama będzie na mnie czekała; uściska mnie, ucałuje, a potem spyta o cenzurę. Ja zrobię smutną minę naumyślnie, a tu

mama czyta: «celujący, celujący, celujący!» O panie Wawrzynkiewicz!...

I biednemu chłopcu lzy stawały w oczach, a ja, zamiast go powstrzymywać, sam biegłem za nim zmęczoną wyobraźnią i przypominałem sobie dom w Zalesinie, jego powagę, spokój, tę wyższą szlachetną istotę, która tam była panią, i szczęście jakie jej sprawi powrót chłopca z celującymi w cenzurze.

Korzystałem z takich chwil i dawałem Michasiowi nauki, tłumacząc mu, że mamie bardzo chodzi o jego naukę, ale także i zdrowie, że więc nie powinien płakać, gdy go wyprowadzam na przechadzkę, sypiać tyle ile mu każe i nie upierać się przy nocnym siedzeniu nad książkami. Odbierałem też często listy od pani Marji, polecające mi bym czuwał nad zdrowiem dziecka, ale z rozpaczą prawie przekonywałem się codziennie że pogodzić ten system naukowy, jaki u nas panuje, ze zdrowiem — było prawie niepodobniństwem. Gdyby przedmioty wykładane były za trudne, byłbym sobie poradził, cofnąwszy Michasia z klasy drugiej, do której wszedł, do pierwszej —

i pani Marja, jako rozumna kobieta, zgodziłaby się na to. Ale on doskonale pojmował te niby przedmioty wykładane, nie o naukę więc chodziło, tylko o czas, jaki zabierały lekcje i zadania. Na to już nie mogłem poradzić i liczyłem jedynie, że gdy święta nadejdą, odpoczynek wypelni te szczyby w zdrowiu dziecka, które czyniła nadmierna praca.

Gdyby Michaś był dzieckiem obojętniejszym, mniejbym się troszczył o niego, ale on jeszcze prawie żywiej odczuwał każde niepowodzenie niż pomyślność. Owe chwile radości z celujących, o których wspominałem, rzadkie były na nieszczęście. Tak nauczyłem się czytać z jego twarzy że skoro tylko wszedł, od pierwszego rzutu oka poznawałem gdy ma się nie udało.

— Dostałeś zły stopień? — pytałem.

— Tak jest!

— Nie umiałeś?

Czasem odpowiadał: «Nie umiałem», częściej jednak: «Umiałem, ale nie mogłem wypowiedzieć po rosyjsku».

Jakoż mały Owicki, prymus, którego naumyślnie sprowadziłem, by Michaś się

z nim uczył, mówił mi, iż Michaś głównie dlatego dostaje zły stopień, że się nie umie wysłowić. W miarę jak dziecko czuło się coraz więcej zmęczone fizycznie i umysłowo, takie niepowodzenia powtarzały się coraz częściej. Zauważyłem, że gdy malec wyplakawszy się siadał następnie do lekcji, cichy bywał i niby spokojny, ale usta drgały mu, i w tej uślisności i w zdwojonej energii, z jaką zabierał się do zadań, było coś rozpaczliwego i gorączkowego zarazem. Jego nocne siedzenia stawały się coraz częstsze. Bojąc się, że gdy się obudzę każe mu iść spać, wstawał cicho, pocichutko wynosił lampę do przedpokoju, tam ją zapalał i zasiadał do roboty. Zanim go na tem złapałem, kilka nocy przepędził w ten sposób między nieopalonemi ścianami. Nie miałem innej rady jak wstać, zawołać go do pokoju i przerobić z nim raz jeszcze wszystkie lekcje, by go przekonać, że je umiał i że niepotrzebnie narażał się na przeziębienie. Ale on jeszcze sam w końcu nie wiedział, czy co umiał, czy nie umiał. Dziecko traciło siły, chudło, żółkło i zasępiło się coraz bardziej.

d. c. n.

**London w pogotowiu**

Za węgierską agencją MTI powtarzamy niektóre szczegóły obecnego życia w Londynie.

Anglicy dbają przede wszystkim o usunięcie groźby nalotów w stosunku do dzieci. Już w pierwszym okresie intensywnej wojny lotniczej wiele tysięcy dzieci angielskich wysłano za morze — do Ameryki północnej, Australji i Afryki południowej; jeszcze więcej skierowano do angielskich miast prowincjonalnych. Obecnie władze zarządziły usunięcie z Londynu tych wszystkich dzieci, których zdrowiu szczególnie zagrażają przeżycia wojny powietrznej. Cała ludność troszczy się o to, by możliwie osłabić skutki nalotów niemieckich, które — jak przypuszczają — staną się gwałtowniejsze z nastaniem wiosny. Wielu mieszkańców transportuje swe ruchomości na wieś lub lokuje je w różnych punktach Londynu, ażeby jedna celna bomba nieprzyjacielska nie mogła zniszczyć od razu całego dobytku. Władze udzielają już teraz odszkodowania uboższej ludności, której roczny dochód nie przekracza 400 funtów szterlingów. Zamożniejsi obywatele otrzymają odszkodowanie po wojnie. Domy w Londynie pomalowano czarną farbą, jako że przeważający dotąd biały kolor murów miejskich ułatwiał w nocy orientację lotnikom nieprzyjacielskim. Przejornie usunięto z cokółów część pomników londyńskich i umieszczono je w bezpiecznym miejscu.

Wkrótce ma nastąpić mobilizacja sił roboczych, która ma być jednak narazie pozbawiona charakteru przymusowego. Sytuacja dzisiejsza jest bowiem tego rodzaju, że wprawdzie w niektórych dziedzinach zaznacza się bezrobocie, w innych jednak panuje niedostatek pracowników. Władze zamierzają zapewnić w ciągu półtora miesiąca pół miliona sił kobiecych dla przemysłu wojennego; mają one zastąpić mężczyzn, powołanych do służby wojskowej. Kobiety mają pracować w przedsiębiorstwach komunikacyjnych i w urzędach pocztowych oraz w rolnictwie. Nie wyrabia się już zupełnie samochodów na użytek prywatny, co prowadzi do wzrostu cen używanych aut. Istnieją oczywiście pewne ograniczenia aprowizacyjne, ale w hotelach i restauracjach nie wprowadzono jeszcze systemu kartkowego.

Część mieszkańców Londynu nosi tabliczki metalowe, przymocowane łańcuszkiem do przegubu lewej ręki. Na tabliczkach są wypisane dane osobiste, ażeby umożliwić identyfikację na wypadek, o ile dana osoba padnie ofiarą nalotu.

**KOMUNIKATY**

**ZBIÓRKA KSIĄŻEK AM. KOM. POMOCY POLAKOM.** We wszystkich obozach uchodźczych daje się odczuwać wielki brak materiałów do czytania i do studjów naukowych. Pragnąc temu zapobiec Am. Komisja Pom. Polakom prosi PP. Starszych obozów o łaskawe zebranie i odesłanie pod jej adresem (Budapeszt, Akadémia-utca 5) wszystkich niepotrzebnych w obozie, przeczytanych książek, które włączone do bibliotek ruchomych lub do biblioteki naukowej przy Am. Komisji staną się w ten sposób dostępne dla uchodźców w innych obozach. Apel ten stosuje się również do osób prywatnych, które bez wielkiego uszczerbku materialnego dla siebie przesyłając przeczytane już książki do Am. Komisji na jej koszt (ewentualnie za pośrednictwem Pánów Starszych obozów) przyczyniłyby się do wzmocnienia akcji kulturalno-oświatowej wśród uchodźców polskich na Węgrzech.



**„Jaselka Betlejemskie“ zuchów z Kadarkút**

Zuchy z obozu w Kadarkút odegrali 19. stycznia b. r. „Jaselka Betlejemskie“. Przedstawienie odbyło się dwukrotnie; raz specjalnie dla miejscowej szkoły węgierskiej. Jaselka te reżyserowane udalnie przez p. J. Kędziorównę, zyskały uznanie zarówno wśród uchodźców jak publiczności węgierskiej, która nie zna podobnego układu jasełek. Dekoracje i stroje przygotowało grono opiekunów młodzieży. Podajemy zdjęcie grupy małych amatorów z „Jasełek Betlejemskich“.

Stanisław Baliński.

**OCALENIE**

Gdy jedne ręce ludzkie stracają z obłoku  
Swiszcząca bombę śmierci, która w proch dom zetrze  
A inne ręce ludzkie w popiele i mroku  
Zawalonej piwnicy walczą o powietrze —  
Jest chwila, kiedy nagle potęga zniszczenia  
Budzi martwe przedmioty i o ziemię ciska,  
Tak kamień, jak zła gwiazda, pada ze sklepienia,  
Tu ściana się otwiera i woda z niej tryska.  
Oddech jest coraz krótszy, coraz mglistsze oczy,  
Tylko ręce skrwawione niewidzialnie płoną,  
szukając poomacku wśród osłepłej nocy  
Schodów, które się nagle wspięły w nieskończoność.

Tak przez rafy i zgłiszczą przedziiera się człowiek  
choć pierś od żalu pęka, z ust nie padnie słowo,  
Idzie tak od pokoleń, bez zmrużenia powiek,  
Żeby w ludzkość wzgardzoną uwierzyć nanowo.

**W obozie w Mád**

Życie kulturalne i towarzyskie obozu skupia się w świetlicy wyposażonej przed rokiem przez Amerykańską Pomoc Polakom w doskonały odbiornik radiowy, gry świetlicowe i sportowe, instrumenty muzyczne, bibliotekę i t. d. Tu też komehdant obozu p. Wincenty Suchomel reguluje zbiorowe życie obozu, a kap. ks. Łaski prowadzi swą działalność duszpasterską. Na wieczorach świetlicowych z bezpłatną herbatką wygłaszane są pogadanki na najrozmaitsze tematy, które prowadzą pp. Trampus, dr. Zelerkiewicz, Kociorowski i Wrotniak.

W pracy oświatowej na szczególne wyróżnienie zasługuje zespół imprezowy pod kierownictwem p. Styperkówny, który poza urozmaicaniem wieczorów świetlicowych odegrał w węgierskim Domu Katolickim po raz trzeci już „Polskie Jaselka“. Dochód z jednego przedstawienia ofiarowany na miejscowy kościół wyniósł 145 pengő, z innego przedstawienia wysłano 47,57 pengő na paczki dla jeńców polskich. W najbliższych dniach zespół powtórzy specjalnie dla dzieci „Jaselka“ przeznaczając dochód na kuchnię szkolną. Akompaniament „Jasełek“ do polskich kolend objął p. Villány, wywiązując się świetnie ze swego zadania. Muzyką kierował p. Walter, chórem p. Zieliński. Interesująco omówił treść „Jasełek“ po węgiersku p. dr. Strylicz.

Niedawno zakończono, budzący duże zaciekawienie w obozie, turniej szachowy, odbywający się pod przewodnictwem p. Kolbicza. Pierwsza nagroda turnieju szachowego przypadła p. Trampusowi, druga — p. Wiśniewskiemu, trzecia — p. Olchorskiemu.

Pozatem obóz w Mád może pochwalić się jedyną na uchodźctwie polską kuchnią spółdzielczą oraz wyrobami doskonałych polskich wędlin. Znakomite, trzy razy dziennie podawane posiłki w cenie 1 pengő 50 fill. otrzymują uchodźcy dzięki zrozumieniu wspólnej pracy dla wspólnego dobra.

**Polskie życie kulturalne na Węgrzech**

«Kolczasta wolność»

Staraniem Komisji Kulturalno oświatowej będzie wydany w najbliższym czasie tomik poezji Tadeusza Fangrata, z przedmową dra Stanisława Vincenza p. t. «Kolczasta wolność». Młody poeta, przebywający od kilkunastu miesięcy na Węgrzech w twórczości swej jest ściśle związany z „przeżyciami Polaków, jacy znaleźli się na ziemi węgierskiej. Na łamach naszego piśma wielokrotnie zamieszczaliśmy utwory Fangrata. Miejmy nadzieję, że tomik poezji «Kolczasta wolność» zapoczątkuje dalszą akcję wydawniczą, mającą na celu utrwalenie polskiej twórczości literackiej na uchodźctwie.

**Z ŻYCIA UCHODźCÓW**

**Wieczór artystyczny w Świetlicy Polskiej w Budapeszcie**

Z uznaniem należy powitać inicjatywę Amerykańskiej Komisji Pomocy Polakom, która, nawiązując do niezapomnianej jeszcze tradycji, postanowiła poświęcać wieczory niedzielne w Świetlicy Polskiej artystycznym imprezom. Żywe słowo, piękna muzyka i piosenka polska mają nieprzeparty urok dla tęskniących za swojszą uchodźców i stanowią szczególnie nęcącą atrakcję. Dowodem tego była przepelniona w ubiegłą niedzielę sala Świetlicy Polskiej, gdzie zespół artystyczny z obozu w Leányfalu wystawił rewję o bogato urozmaiconym programie.

Pisaliśmy już o niej obszernie w nr. 8 naszego piśma z dnia 18 stycznia b. r. z okazji premiery jej w obozie w Leányfalu. Obecnie pragniemy zaznaczyć, że rzetelny wysiłek artystyczny zespołu, dokonany w tak trudnych obozowych warunkach, spotkał się z uznaniem i życzliwością budapeszteńskiej publiczności. Szczególnie serdecznego przyjęcia doznał, dawno niesłyszany w Budapeszcie członek zespołu, artysta opery poznańskiej p. Witold Luczyński, którego arje operowe polskie i obce nagrodzone zostały burzą oklasków. Z entuzjazmem przyjęto też produkcje tańca polskiego i węgierskiego, których wdzięk zaprezentowały w brawurowym krakowiaku p. p. Z. Wielakówna i L. Leśnia kówna a p. O. Brzezińska w świetnie odтворzonym szardaszu. P. Brzezińska, która posiada szeroką skalę scenicznych walorów, odśpiewała też kilka piosenek polskich i węgierskich, budząc podziw niedługą zapewne ale gorliwą pracą nad opanowaniem i sceniczną eksmisją głosu. Dobrą deklamatorką okazała się p. M. Bielecka, wykazując zwłaszcza w wierszu «I zdaje mi się czasem»... młodziutkiej i utalentowanej poetki p. Bleicherówny dużą znajomość techniki żywego słowa. Dwa utwory sceniczne p. Z. Osieckiego odegrane przez zespół: «Orzeł» i «Z karty dziejów» (ostatni zakończony pięknym akordem «Warszawianki») uczyniły na zebranych silne wrażenie. Podkreślić należy oryginalne i pełne prostoty opracowanie sceniczne tematów. W «Orle» tylko należałoby stanowczo skrócić przydługie nieco tyrady symbolicznych postaci przez co utwór zyska na zwartości. Oba utwory p. Osieckiego są wzorem jak w obecnych naszych warunkach, przy pomocy skromnych rekwizytów scenicznych można uzyskać znakomite środki ekspresji.

Humor «Trójki podwórzowej» wyraził się w cietej satyrze na stosunki w świecie uchodźców, przyjmowanej przez zebranych żywymi oklaskami. Można by jednak mieć zastrzeżenia co do celowości w poruszaniu niektórych tematów. Konferensjerkę prowadził p. Sajiak. Dobry na scenie jako aktor, nie wykazał jednak tej swobody i polotu jak powinna cechować konferensjera. Pomysłowe dekoracje p. Zawojskiego ogólnie się podobały.

Zespołowi artystycznemu w Leányfalu życzymy pomyślności w dalszej pracy podjętej dla ukojenia innych.

**SKRZYŃKA REDAKCYJNA**

WP. Antoni W. — Bregencmajor. W «Kalendarzyku Polskim» Krajowego Związku Akademickiego Węgiersko-Polskiego zaszła pomyłka. Taryfa pocztowa na Węgrzech pozostała niezmienną. Opłata za polecenie listu wysłanego zagranicę wynosi tylko 50 fill. a nie jak mylnie podano 80 fillerów.

**WARUNKI PRZEDPŁATY**

Przedpłata miesięczna z przesyłką pocztową: 1.— pengő, kwartalna 3.— pengő. Przedpłata miesięczna w Jugosławji 16.— dinarów, w innych krajach 2.— pengő. Cena egzemplarza 10 fillerów

**CENY OGŁOSZEŃ:**

1/3 strony 500.— pengő 1/8 strony 50.— pengő  
1/2 strony 300.— pengő 1/4 strony 200.— pengő 1/16 strony 20.— pengő  
Drobne ogłoszenia do 10 wierszy: 20 fill. za słowo, 30 fill. za każde słowo tłustym drukiem. Dla prenumeratorów: 12 fill. za słowo, 20 fill. za każde słowo tłustym drukiem. Administracja zastrzega sobie prawo odrzucenia ogłoszenia bez podania powodów.  
KONTO CZEKOWE: MAGYAR KIRÁLYI POSTATAKARÉKPÉNTÁR, BUDAPEST NR. 17.349

«Więści» ukazują się co wtorek, czwartek i sobotę. Za wydawnictwo i redakcję odpowiada JENÓ KAJTÁR. Adres redakcji administracji: Budapest, VII., Erásébet-körút 9-11. Tel. 221-893